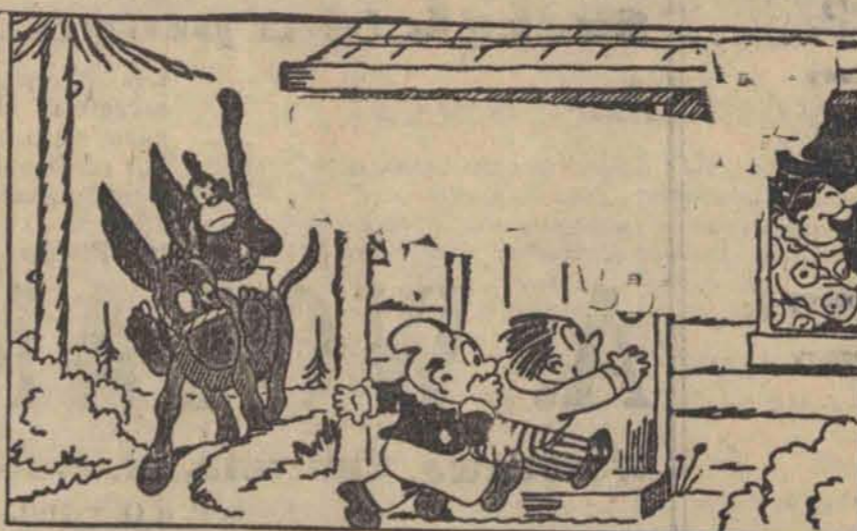


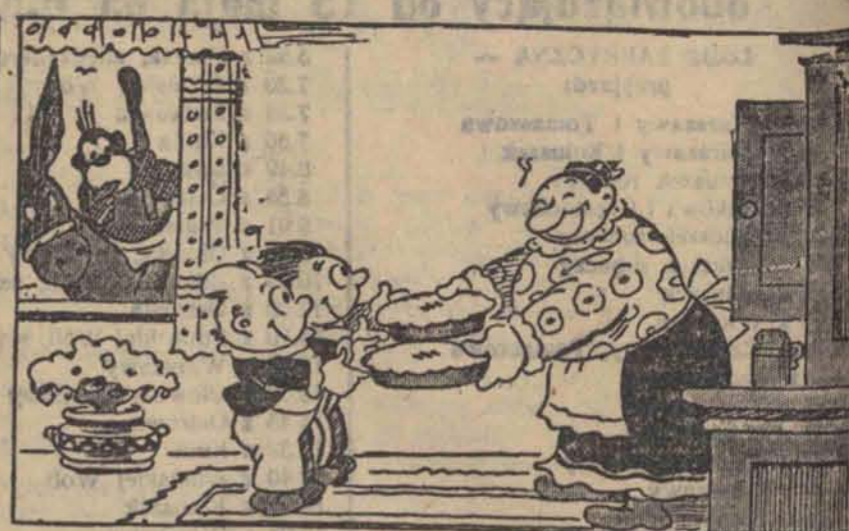
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Macie lekcję na przyszłość.
Robinson: do pomocnika: — Wsiądziesz na osła i będziesz pilnował smyków.



Wicek: — Ciotunia śpiewa, to znak, że wypieka jakieś smakołyki.
Wacek: — To są doskonale składa.



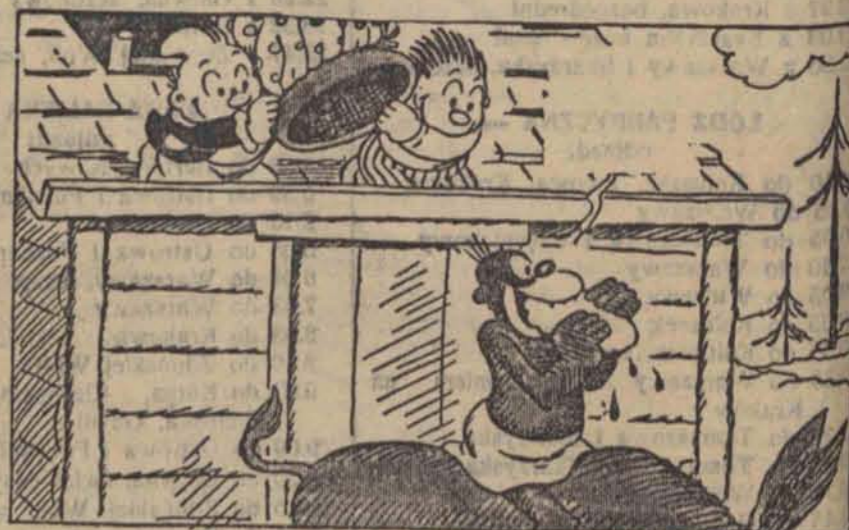
Ciocia Tekla: — Macie tu moje aniołki doskonałe i serniki.
Wicek: — Stokrotnie dzięki ciotuni.



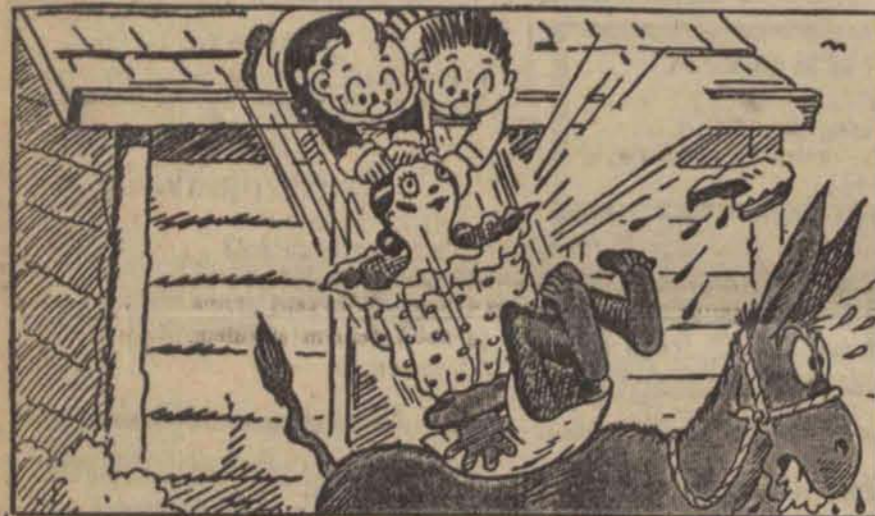
Wicek: — Masz tu osiołku, zjesz, co?
Wacek: — Niech panu to wyjdzie na zdrowie, panie pomocniku!



Wicek: — Spieszny się, żeby nas ciotka nie przyłapała.
Wicek: — Nałóżmy tej „damie” sukienkę.



Wicek: — Patrz, jak ta kanajła się zażera!
Wicek: — A teraz uwaga!



Wicek: — Raaazem! Mocniej!
Wicek: — Udało się doskonale. Nie może się ruszyć.



Wicek: — Ha-ha-ha! Odpłaciłiśmy pięknem za nadobne!



Robinson: — Moja kaczka kwacze na alarm!
Wujek Tom: — Patrzcie, jakaś niewiasta z panoptikum.



Strażnik: — Rzeczywiście, ta pani nie ma rąk!
Robinson: — Szanownej pani do usług!



Wujek Tom: — Tylko nie tak gwałtownie, piękna pani!
Robinson: — Ona sobie pana upodobała, kapitanie!



Wujek Tom: — Aż mi się w głowie zakręciło!
Robinson: — Pójdiesz do mnie przeklęty kundlu, damy będziesz za nogi chwycił? Co?

WHIP.

Prawa dla mężów.

W czasach już dość odległych mych de biutów w sztuce dziennikarskiej, pracowałem dla ilustrowanego dziennika, którego czytelnicy przepadałi za krótkimi, zabawnymi historiami w kilku wierszach.

Otóż wymyśliłem krótką „historyjkę” w pięciu wierszach z warunkiem, żeby była zabawna, jest rzeczą bardzo trudną. A dostarczyć ich musiałem dwadzieścia na tydzień. Mój słaby mózg nie byłby podolał tej intensywnej płodności, gdybym ze zgodą mego naczelnego redaktora nie wpadł na szczęśliwy pomysł przeglądania czopniem angielskich, t. zw. „magazines”; w nich znalazłem obfite zbiory anegdot, które starałem się przystosować do umysłowości lokalnej.

Dzięki tej pracy, którą wykonywałem w ciągu pięciu lat, nauczyłem się zglebić sens, charakter, szczególny kierunek angielskiego humoru, jeżeli nie humor sam, słynny od tak dawna, oraz rodzaj dowcipu angielskie

go — „gag-u” — jak nazywamy to w naszych czasach „filmowych”.

Przekonałem się wkrótce, że strzały złośliwości brytyjskiej skierowane były głównie na kobiety angielskie w ich życiu domowym i codziennym.

Z zjadliwą flegmą uszczypliwej ironii wyśmiewali swoje jasnowłose towarzyski życia, nie tak, jak my to robimy ze zupełnym brakiem ścisłości i kurtuazji, dla ich długich zębów i długich stóp, lecz spowodu przyzwyczajenia, maniackich nawyków i braku charakteru lub zalet gospodarskich.

Lat temu trzydzieści, zdaniem humorystów angielskich, kobiety angielskie nigdy nie przyszywały oderwanym guzików do ubrania męża, nie posiadały żadnych wiadomości kulinarnych, spędzały życie na bieganiu po sklepach i wchowywały dzieci w sposób conajmniej paradoksalny.

Przykład: Troskliwy ojciec pyta żonę: — Gdy przygotowujesz kąpiel dla dziecka, w jaki sposób upewniasz się o właściwej temperaturze wody?

— W sposób bardzo prosty, Zanurzam

dziecko w wodzie. Jeżeli zaczerwieni się niemal do koloru czerwonego, woda jest za gorąca. Jeżeli zielonieje, jest za zimna.

Przykład drugi: Przerazony ojciec, zupełnie zdyszany, wpada do doktora.

— Doktorze! proszę przyjść do nas jak najprędzej! Dziecko nasze polknęło małą kulkę kościaną.

— Och! to nie ważnego. Zajdę wieczorem. Dziecko chyba nie jest bez opieki?...

— Jest z matką, którą zostawiłem zajęta szperaniem w księżce lekarskiej.

— Ach! do licha! W takim razie spieszą zaraz do pana. Może jeszcze zdąży w porę! Przypomniałem sobie ten krytycyzm mężczyzn Anglii, czytając niedawno w czasopiśmie angielskim wyniki ankiety co do zalet, jakie, zdaniem pań angielskich, powinien posiadać dobry mąż — wzór mężów.

Okazuje się, że Angielki, nie odważając się złośliwych pocisków — swych rodaków, żądają, a przynajmniej wolały o następujące zalety: lojalność, zamiłowanie do mu własnego, dobre zdrowie, zgodne usposobienie, miłość dla dzieci, zmysł humoru, duch rycerski, umiarkowanie, zalety towa-

ryskie, dbałość o karierę, niewielkie wymagania gastronomiczne i przyjemne zalety fizyczne.

Dość wygórowane wymagania, zarówno co do ilości, jak i jakości. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że na tej liście brakuje dwóch ważnych czynników — do broci i inteligencji. Po namyśle jednakże spostrzec można, że powyższe cnoty, jakkolwiek nie oznaczone, na spisie, mimo to uwarunkowane są przez inne.

Mąż, pozbawiony dobroci serca, nie mógłby być lojalnym i nie obawiałby się dokuczać żonie na trzydziści sześć sposobów, jakie wynalazł dla niego diabeł: nie przesiadywałby w domu, gdzie okazywałby gderliwość i brak cierpliwości w stosunku do dzieci, i byłby niewątpliwie wymagający pod względem gatunku mięsa do tradycyjnego befsztyku.

Pozbawiony inteligencji mężczyzna nie odznaczałby się zmysłem humoru, dzięki któremu bierze się lekko niedokładności do mowy, ani duchem rycerskim, stanowiącym dumę każdej żony, ani też umiarkowaniem, strzegącym człowieka od upadku i poniżenia w oczach żony.

Zalety fizyczne zostały umieszczone na ostatnim planie, ale nie zapomniane — do wód rozsądku i dobrego smaku. Zalety bym się bowiem — dziejąc przeciwko jednemu — że na liście zalet kobiecych, nieobecnej przez mężczyzn jakiegokolwiek narowności, uroda widniałaby na pierwszym miejscu, gdyż wdzięk kobiety jest widocznie wyższego gatunku.

Zwrócić muszę uwagę, że w spisie zalet męskich, podanym przez kobiety, jest dość cenna aluzja do braków kobiecych, wymienionych powyżej. Wyraża się w żądaniu zgodnego usposobienia męża, zalet towarzyskich i pobłażliwości dla kuchni.

Jest widoczne, że panie spoza kanału uważają, iż wzór mężów nie powinien stać na przeszkodzie małżonce, jeżeli przydzie tej ohoła biegać po sklepach w poszukiwaniu nic do przyszywania guzików do ubrania męża, natomiast powinien jej przypałać papłać dowolnie i nie narzekać na przypaloną duszoną pieczeń, lub pieczone z rożna.

Czy wśród Polaków znalazł się wielki męczyzn, godnych poślibienia Angielki? ze wszystkich ich wymagań... L. M.